Nr. 34. Kraków, dnia 11 Lutego. Sobota. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie **10**. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10 centów**, za każdy następny zaś **5 centów**. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, I. piętro. — Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedyńczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Saturnina kapł. Imię słowiańskie: Świętochna.
Jutro: Eulaliji p. i m. Imię słowiańskie: Radzyn.
Pojutrze: Katarzyny p. Imię słowiańskie: Jordan.
Wschód słońca o godz. 7, minut 19, zachód o godzinie 5. minut 9. Długość dnia 9 godz., minut 50.

Bismarck i Castelar.

W chwili, gdy półurzędowe dziennikarstwo głównych stolic Europy cieszy się z dwóch doniosłych manifestacyj, jakie urządziły w ciągu ostatniego tygodnia sprzymierzone: Austrya i Niemcy, — daleko, za górami, odezwał się głos, zasługujący na chwilę uwagi. Na posiedzeniu parlamentu madryckiego przemawiał jeden z najwybitniejszych polityków hiszpańskich, Castelar. I on zastanawiał się nad „położeniem ogólnem Europy,“ a na ten jeden raz można żałować, że nie był kanclerzem jakiego potężnego mocarstwa. gdyż wypowiedziane przezeń myśli, których echo do Europy środkowej przeniknie słabe, zaledwie dosłyszalne, — zasługiwałyby przynajmniej na „succés d'estime.“

Castelar nie proklamował wcale supremacyi wojskowej Hiszpanii nad Europą, czemu się trudno dziwić. Natomiast, jako członek narodu, względnie słabego, jako polityk państwa drugorzędnego, zastanawiał się nad skutkami supremacyi takiej, o ile ją wywierają Niemcy. Nigdy, zdaje się, chwila nie była do tego stósowniejszą. W Europie system militarny dosięga szczytów swego rozwoju. Aby ocenić jego skutki, należy porównać stan ekonomiczny naszej części świata z innemi, które militaryzmu nie znają. Taką jest przedewszystkiem Ameryka. Ameryka pobijać zaczyna Europę na polu produkcyi. To właśnie zwycięztwo Ameryki, poświęcającej się pracy przemysłowej i naukom, nad Europą, która, choć cieszy się dziś pokojem, ale żyje dla wojny i pracuje dla wojny, wziął polityk hiszpański za temat swej przemowy.

Zdaniem Castelar'a, Europa upada, Ameryka się podnosi. Część główna winy spada na sprawców ustalenia się militaryzmu, t. j. na Niemców. Zaczęło się to na dobre od wojny francusko-niemieckiej i od zaboru Alzacyi i Lotaryngii, wskutku którego nastąpić miało: „pięćdziesiąt lat pod bronią.“ Termin ten jeszcze nie upłynął, a już Europa pod ciężarem zbroi ugina się i stęka. Gdy zaś tak jest już dziś, co będzie za lat parę? Otóż Castelar nie kanclerz wielki, ale drugorzędny polityk, ośmielił się żądać, „aby opinia publiczna ludów europejskich domagała się rozbrojenia powszechnego oraz zwrotu Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi!“

Kiedy się słowa te czyta nazajutrz po mowie Bismarcka wydaje się na pierwszy rzut oka, że — brak im sensu. Rozbrajać się, kiedy wszyscy owszem myślą tylko o tem, jakby sąsiadów w potędze wojskowej prześcignąć? Rozbrajać się na drugi dzień po ogłoszeniu przez Niemcy, że dumne są ze swoich miljonów żołnierzy, po upewnieniu się ich, że w tych olbrzymich zastępach, jakiemi rozporządzają, całe ich szczęście, ich wielkość, potęga i przyszłość? Zakrawa to na żart lub na fantazye marzyciela.

A jednak ta fantazya ma swoje strony poważne. Domagania się Castelar'a są fantazyą o tyle, że nikt ich w tej chwili nie usłucha. Są jednak głosem poważnym, ponieważ przypominają, że nie dziś, to jutro obudzić się musi reakcya opinii publicznej przeciw stanowi rzeczy, prowadzącemu Europę do bankructwa. Europa musi kiedyś zrzucić ze siebie zbroję i, niemogąc uczynić tego bez wojny, ucieknie się do rozlewu krwi, jako do środka, któryby ją ku upragnionemu celowi zbliżył. Im liczniejsze są miliony bagnetów, które państwa mogą rzucać na swoje wschodnie czy zachodnie granice, im większe budżeta wojskowe, im liczniejsze miliardy długów, na wydatki nadzwyczajne pozaciąganych, — tem chwila przesilenia musi być bliższą. I dlatego to niewinna fantazya, którą powtórzył Castelar, ma bardzo brzydką stronę odwrotną. Jako fantazya, nie spełni się. Niespełnienie się jej wszelako zapowiada bardzo tragiczne i bardzo krwawe obecnego stanu rzeczy rozwiązanie. Otóż więc jest to fantazya wcale nieprzyjemna.

Czy opinia publiczna Europy dosłyszy głos mówcy hiszpańskiego? Czy podniosą się za nim inne głosy, wołające o rozbrojenie i zwrot zaborów? Rozlegały się głosy takie już nieraz; być może, iż jeszcze się podniosą. Nie mają one w tej chwili innego znaczenia, niż zwykłe „memento,“ wskazujące kres fatalny, do jakiego stosunki obecne polityczne i militarne wielkiemi krokami zdążają. Nie mają innej doniosłości nad to, że tem jaskrawiej uprzytomniają nam, iż obecny pokój rzeczywiście trzyma się tylko uzbrojeniami, t. j. trzyma się czemś takiem, co z konieczności wewnętrznej prowadzi do wielkiego starcia się narodów. Ale i w charakterze takiego skromnego „memento“ wołanie Castelar'a nie jest bez pożytku. I to, co w niem jest złudzeniem, i to, co jest groźbą, niepowinno ludziom schodzić z pamięci, zwłaszcza dziś, w cztery dni po 6-ym lutego, kiedy Bismarck błysnął przed oczyma Europy wszystkiemi tęczami, w jakie potęgę swoją stroi. Od tego dnia musi się podobno zacząć wołanie głośniejsze, niż je słyszano dotąd. Tylko że, gdy jedni będą wołali głośniej o rozbrojenie, inni, sceptycy, również głośniej domagać się zaczną, ale walki. We wszystkich bowiem umocni się przeświadczenie, że sytuacja obecna jest już sama przez się klęską, z którą co rychlej skończyć należy.

Sprawy krajowe.

Reforma gminna. W wykonaniu uchwały Sejmu krajowego, polecającej Wydziałowi krajowemu postępowanie na drodze badań sprawy reformy gminnej i zawiązania rokowań z Rządem co do reformy gmin wiejskich i obszarów dworskich, uchwalił Wydział krajowy ustanowić komitet dla wypracowania zasadniczych postanowień reformy pomniejszych miast, miasteczek i

MONSIEUR ANTOINE.

(PAN ANTONI)

obrazek z ostatniej francusko-pruskiej wojny.

I.

Dziwny to był człowiek ów „pan Antoni,“ w którego schludnym domku, w wiosce Rouan, w okolicy Orleanu, umieszczono mię na kwaterze w połowie listopada 1870 roku.

Tygodnia, spędzonego pod dachem mego rodaka, jego pięknej, ubóstwiającej go żony Francuzki, i uroczej, czteroletniej dzieweczki, imieniem Nani — jedynego ich dziecka — dotąd jeszcze zapomnieć nie mogę.

Przyjęto mię z prawdziwie naszą gościnnością. Pani Antoine, nie źle już mówiąca po polsku, starała się uprzyjemniać mi długie, zimowe wieczory, to miłą pogawędką, to grą na fortepianie utworów Chopina i Moniuszki — jasnowłosa Nani, zaprzyjaźniwszy się ze mną odrazu, z kolan mych nie schodziła.

Jeden tylko sam gospodarz wydawał mi się trochę dziwakiem. Milczał zawsze prawie, lub odpowiadał krótko, często nawet w ten sposób, iż łatwo pojąć można było, że go każde niemal pytanie z głębokiej wyrywało zadumy. Na szerokiem, myślącem czole mego rodaka, widać było ciągłą troskę; oczy duże, inteligencyi pełne, były niewymownie smutne — na ustach, ocienionych prześlicznym ciemnym wąsem i takąż brodą, nigdy nie widziałem uśmiechu. Choć z żoną swą obchodził się z wielką względnością i dobrocią — w jej przywiązaniu do męża widać było dużo nieśmiałości, pewien rodzaj uszanowania nawet. Oczy kobiety, z niewymownem współczuciem błądziły po twarzy zasępionego — zdawała się mówić mu niemi ciągle: podzielam twoje cierpienia, ale... cóż ja na to biedna poradzę?

Córeczce tylko wolno było wszystko. Dziecię mogło bezkarnie pukać do drzwi pokoiku, w którym pracował pan Antoni — wołaniem: „papa! pójdź tu do Nani“ — zmuszać ojca do zaniechania wiecznej pisaniny, mogło też zakradać się do owego pokoiku i rozwłóczyć zeń po całym domu książki i papiery.

Dziecko swe kochał mój rodak do szaleństwa — patrząc na nie, promieniał cały, chwilami zapominał trosk swych. Któż zgadnie?

Nazwiska pana Antoniego do dziś dnia nie wiem. Przybył do Rouan przed dwoma laty, nabył ów domek z ogródkiem i osiedlił się w nim z rodziną. Nazywano go krótko „Monsieur Antoine,“ (pan Antoni) — że zaś był dobrym, uczynnym, miłosiernym dla ubogich, a przytem trochę... lekarzem, udzielającym chętnie rad bezpłatnych — nikomu na myśl nie przyszło badać przeszłość przybysza.

Pomimo jednak tajemnicy osłaniającej mego gospodarza, i jego wiecznie chmurnego usposobienia — polubiłem go bardzo; z żalem też prawdziwym przyszło mi opuścić Rouan i skromny ów domek, pod którego dachem kilka dni ubiegło mi jak senne marzenie.

Były to czasy wojenne — czasy ciężkich upokorzeń dla Francyi. Rouan, nawiedzone już przez Bawarów, na poły zrabowane, ucierpiało ogromnie; w domku pana Antoniego także gospodarzyły knechty von der Thann'a, dość jednak oględnie jeszcze. Obecnie Prusaków się obawiano.

— Niegodziwi Bawarczycy!... — mówiła mi Nani w pożegnania chwili, gdy dosiadałem konia — Pan ich wszystkich pozabijasz swą wielką szablą. Nieprawdaż?

Naturalnie, że obiecałem mojej małej przyjaciółce wszystkich ich pozabijać od razu! Potem, serdeczny uścisk dłoni na pożegnanie z panem Antonim, ukłon jego żonie i... popędziłem za niknącymi w dali szwadronami mego pułku.

*

* *

wsi. W skład komitetu powołał Wydział krajowy posłów: dr. St. hr. Badeniego, prof. Pilata, dra Skałkowskiego i p. Henzla. Pierwsze posiedzenie komitetu w celu wzajemnego porozumienia się i ułożenia programu postępowania odbyło się wczoraj.

Krakowska Rada szkolna okręgowa mianowała na ostatniem swem posiedzeniu Maryą Kappé, nauczycielką nadetatową w Chrzanowie, a Kazimirę Michalewiczówną nadetatową nauczycielką w Liszkach, zaś Antoniego Herrglotza zastępcą naucz. w Filipowicach. Dalej wydała orzeczenie, przyznające nauczycielom w Kościelcu i Myślachowicach dodatki na pomieszkania. Przyjąwszy do wiadomości 33 sprawozdań o wizytacyi szkół w 3-ch powiatach, Rada wyraziła uznanie za gorliwe udzielanie nauk nauczycielowi: Karolowi Chlebowskiemu w Luboczy, Floryanowi Kotowskiemu w Swoszowicach, Antoniemu Kosowskiemu w Bronowicach, Ludwikowi Kołodziejczykowi w Łobzowie, Franciszkowi Matyji w Chełmku, Stanisławowi Polaczkowi w Rudawie i Urbańskiemu Ludwikowi w Wyciążach, oraz nauczycielkom: Kamili Piekarskiej w Zabierzowie, Maryi Stehlikównie w Piekarach i Siostom Miłosierdzia w Tenczynku; nadto pochwaliła gorliwą pracę katechety ks. Franciszka Swiderskiego w kilku szkołach, i wyraziła się z uznaniem o staranności nauczycieli pp. Urbańskiego i Szarka o rozwój sadownietwa i pszczelnictwa. Rada wezwała dwa urzędy parafialne o zarządzenie regularnej nauki religii w szkołach, a kilku przewodniczących Rad szkolnych miejscowych do zwiedzania szkół miejscowych. Pochwaliła gorliwość p. Teodora Brody, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Mogile, o rozwój szkoły. Wytknęła surowo zaniedbanie nauki w jednej szkole i załatwiła sprawę dyscyplinarną jednego nauczyciela. Postanowiła uprosić ponownie Wydział powiatowy w Krakowie, aby nakazał przyjęcie pastuchów gromadzkich w gminach mających pastwiska. Wreszcie załatwiła liczne sprawy administracyjne.

Nowytarg. Działalność i gospodarka tutejszej Rady powiatowej coraz korzystniej się uwydatnia pod obecnym sterem. Zamknięcie rachunków z roku 1887 wykazało niesłyszany tu zapas kasowy, sumę 4.000 zł. przenoszący. Swieżo przyjęto dla lustracyi lasów gminnych fachowo wykształconego leśnika, tak potrzebnego w naszym górskim powiecie, a na ostatniem posiedzeniu Wydziału szczerze zajęto się myślą założenia szpitalu powszechnego, i nie ma wątpliwości, że ten projekt przyjdzie rychło do skutku

KRONIKA.

Nowy tajny radca. Przedwczoraj o godz. $^1/_4$ 6 popołudniu otrzymał prezydent apelacyi p. Zborowski, telegram gratulacyjny od p. Ministra sprawiedliwości z doniesieniem, że Cesarz nadał Szan. jubilatowi tytuł i godność rzeczywistego tajnego radcy (tytuł: Excellencya).

Wczoraj nadeszło już zawiadomienie urzędowe. Z tego powodu będzie jutro nowej Excellencyi składać powinszowanie grono sędziów i urzędników tutejszych sądów.

Panny Wanda i Jadwiga Bulewskie, młode koncertantki, które tak miłe po sobie pozostawiły u nas wspomnienie, wystąpią w piątek d. 17. bm. z koncertem w sali hotelu Saskiego. Panny B. bawią w Krakowie w przejeździe do Wiednia i Konstantynopola.

Odczyt. W amfiteatrze nowodworskim jutro o 3. popołudniu odbędzie się drugi wykład dra Bolesława Lutostańskiego. Treść wykładu niemniej zajmująca i pożyteczna, jak ubiegłej niedzieli, a mianowicie: „O podawaniu ratunku przy złamaniu i zwichnięciach kości, oparzeniach, oraz o zachowywaniu się w czasie pożaru.“

Teatr małoruski na Podgórzu pod dyrekcyą p. Baczyńskiego, cieszy się dość szerokiem uznaniem publiczności. Onegdajsze przedstawienie wypadło świetnie — sala była zapełnioną. Z Krakowa między innemi widzieliśmy prof. Korczyńskiego i ks. Borsuka.

Z Czytelni akademickiej. Namiestnictwo nie zatwierdziło statutów tworzącego się w łonie Czytelni akademickiej kółka Rusinów. Po dokonaniu niektórych zmian w statucie, Rusini wysłali znowu do Namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie.

Niewłaściwe zrzucanie sniegu z dachów powoduje ciągłe utyskiwania publiczności. Onegdaj przy ul. Floryańskiej ani mowy nie było o przejściu albo o przejeździe. Z obu przeciwnych kamienic leci śnieg, tramwaj jedzie i kursują dorożki. Nie chcesz się narazić na wypadek, to niechodź tamtędy — ale cóż jak się ma interes?!

Reportoaru teatru krakowskiego nie jesteśmy w możności podać, gdyż sekretaryat teatru nie nadesłał nam znowu wcześnie repertoaru. Dziwna rzecz! — czyżby przedsiębiorstwo teatru naszego, subwencyonowane z funduszu krajowego, więcej sobie ceniło ćwiartkę papieru i pisarza, niż dobro ogółu i interes... kasy? !...

Sprzedaż Zakopanego. Wczoraj po wyjściu „Kurjera“ otrzymaliśmy telegram, iż Jakób Goldfinger, kupiec, dyrektor Kasy zaliczkowej w Nowym-Targu, — brat znanego w Krakowie właściciela browaru, nabył w dniu 9-go lutego 1888 r. majątek Zakopane za cenę około 500.000 złr. wa. Nowonabywca był dzierżawcą fabryk i hut żelaza w Zakopanem przeszło lat 30.

Teatr żydowski w lokalu p. Ebera przy ul. Starowiślnej pod dyrekcyą p. Treitlera zaangażował teraz całkiem nowe siły artystyczne, które pierwszy raz wystąpią w tych dniach w operze „Sulamith.“

Wiceprezydent Szmidt od trzech dni jest obłożnie chory. Według zasiągniętych informacyj stan zdrowia jego już się polepszył, tak, że lada dzień można się spodziewać przybycia jego do biura.

Z obawy przed powodzią. Mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego zaopatrzyli się w czółna z obawy przed wylewem Wisły.

Natura złodzieja ciagnie do kozy. Szychowski Michał który za kradzież wyszedł z kryminału dopiero przed dwoma dniami, znalazł się znowu w loszku za usiłowane skamforowanie pipy mosiężnej na szkodę kupca w Podgórzu.

Maślankowe lody. Przyaresztowano Maryannę Guzik za sprzedaż fałszowanego masła, które w ten sposób przyrządzała, że pod wierzchnią powłoką masła umieszczała bryłę lodu rzecznego, by garnek na wadze zyskał. A co, nie mądry pomysł?!

Nicpoń złodziejem. Stara to historya, a sprawdza się znowu dziś wiadomością policyjną. Mianowicie Michał Urlata rzeźnik zarządził przyaresztowanie Franciszka Nicponia za nieproszoną ulgę, jaką mu tenże wyrządził, opróżniwszy kieszeń kamizelki z monety w sumie 11 złr., gdy na jednej pryczy w objęciach Morfeusza spoczywali.

Filie mleczarni. Dowiadujemy się, iż p. Ewelina Dobrzyńska, której mleczarnia przy ulicy Sławkowskiej l. 12. wzorowo jest prowadzona i w krótkim czasie swego istnienia powszechne zyskała uznanie, zakłada od wiosny br. filie swego zakładu w różnych punktach miasta. Wiadomość to będzie zapewne paniom naszym, pragnącym mieć dobry i pewny nabiał, bardzo pożądaną.

Z Poznania. „Państwowy“ proboszcz Brenk w Kościanie, postanowił zrezygnować nareszcie z swego probostwa. Do Kościana miał już zjechać wyższy urzędnik rządowy dla uregulowania tej sprawy. — Jak bezwstydnie germanizują władze pruskie Górny Szląsk, świadczą ostatnie zarządzenia inspektorów szkolnych, którzy z pominięciem reskryptów prezydyalnych i rozporządzeń rejencyjnych naukę religii powierzają nauczycielom, niewładającym wcale polskim językiem. Rodzice dzieci patrzą z bólem na to, milczą, sądząc, że to dzieje się z powodu nakazu danego z góry. Tymczasem każdy z inspektorów szkolnych germanizuje na własną rękę, będąc pewnym poparcia i pochwały z Berlina.

Ekskrólowa hiszpańska Izabella wygnana została na pewien czas z granic Hiszpanii, a to z powodu, iż brała udział w spisku politycznym czy też politycznej intrydze przeciw rządowi tj. przeciw gabinetowi Sagasty. Urzędownie doniesiono tylko, że ekskrólowa Izabella uda się wkrótce do Rzymu, aby odwiedzić Papieża. „Temps“ zaś odkrywa cały spisek, którego wykonaniu zapobiegł w ostatniej chwili gabinet Sagasty z jednej, a konserwatywni sprzymierzeńcy Canovas'a del Castillo z drugiej strony. Spisek ów miał na celu usunięcie obecnego ministerjum, oraz niedopuszczenie do rządów Canovas'a del Castillo, który w normalnych warunkach po ustąpieniu Sagasty miałby najwięcej widoków dojścia do władzy. Królowa Izabella zamierzała jakoby uzyskać od królowej-regentki nominację Romera Robledy, przywódcy stronnictwa reformy, na prezesa ministrów. Romero Robledo opuściwszy obóz zachowawczy, połączył się z garstką malkontentów lewicy, którzy stali pod kierunkiem jenerała Lopes Dominguez i nie cofali się przed najróżnorodniejszemi awanturami. Zamiary królowej Izabelli wszakże rozbiły się o stanowczy opór królowej-regentki, która dała dowód swych konstytucyjnych pojęć, zezwalając na dekret banicyjny, skazujący królowę Izabellę.

Władze miejskie Madrytu wydały rozkaz, aby od przyszłego sezonu zimowego zamknięte zostały wszystkie teatra nieoświetlone elektrycznością.

Hojna ofiara. Bogaty obywatel miasta Chicago nazwiskiem Jan G. Turber, który przez lat kilka odbywał studja na uniwersytetach europejskich, powróciwszy do miasta rodzinnego ofiarował 5 miljonów franków na utworze-

---

II.

Pierwszego grudnia tegoż roku, t. j. w ośm dni później, zbudził nas, śpiących w Artenay, grzmot dział pruskich księcia Fryderyka-Karola — chmurny poranek okropnego dnia, oświeciła krwawa łuna roznieconych przez wroga pożarów. W dziesieciokilometrowym promieniu gorzały wsie i miasteczka, podpalone nie granatami, — lecz... zapałką.

Prusakom pilno było bić się z nami — o piątej jeszcze ciemno, tym zaś sposobem rozwidnili sobie plac boju.

Około dziewiątej otrzymaliśmy rozkaz zaatakowania ułanów, bobrujących w Rouan od świtu.

Pułk nasz, przedarłszy się z niezmiernym trudem przed wązkie drożyny brzozowych lasów, na prawo Loary położonych, piorunem przebiegł niewielką przed Rouan równinę i jak huragan spadł na wroga.

Choć zaskoczeni znienacka, bo przeważnie na rabunku w domach obszernej i bogatej wioski, rycerze z nad Sprei bronili się z walecznością, godną lepszej trochę sprawy — połowa z nich jednak nie miała już czasu dosiąść koni. Pardonu nikt nie żądał — z nas też nikt dawać go nie miał najmniejszej ochoty. Broniących się mordowano odrazu, wziętych w niewolę strzelano natychmiast bez litości.

W pobliżu kościółka, którego dach i dwie smukłe wieżyce tonęły w morzu płomieni, usłyszałem nagle salwę kikunastu karabinowych strzałów — doszły mię z domku pana Antoniego.

— Z koni! — krzyknąłem na mych ludzi i pobiegliśmy w uliczkę.

Drzwi z wewnątrz były zaparte, ale wyłamano je błyskawicą.

W sieni — nikogo; natomiast w podwórzu kilkunastu ułanów, z dymiącymi karabinkami, dosiadało wierzchowców, chcąc, jak sądzę, wymknąć się przez ogrody.

Odbyło się też bez najmniejszej komendy, ludzie moi pojęli sami, że trzeba było strzelać do koni tylko. Włamawszy się w podwórze, wzięliśmy żywcem siedmiu szeregowych i jednego oficera.

Któż jednak opisze przerażenie i zgrozę na widok, jaki się przedstawił oczom naszym w owej chwili.

Pod ścianą dworku, biedny „monsieur Antoine“ leżał z piersią podruzgotaną kulami, obok niego tonęła w kałuży krwi jego żona.

Na rękach kobiety, której twarz była poszarpaną wystrzałami, leżała nieprzytomna, ale żywa jeszcze, moja mała przyjaciółka... Nani.

Nadszedł major naszego szwadronu; opowiedziałem mu w kilku słowach wszystko i wziąwszy na ręce małą sierotkę, pocałunkami do zmysłów ją przyprowadziłem.

Tymczasem naczelnik mój przystąpił do wziętego w niewolę oficera:

— Dla czegoście go rozstrzelali? — spytał spokojnie prusaka.

— Był dezerterem z naszej armii, opuścił ją jeszcze w 1863 roku.

— A jego żonę?...

Zmięszał się zapytany.

— W chwili egzekucyi, rzuciła się z dzieckiem na piersi męża!

Po drugiej stronie podwórzowego okolenia ukazała się teraz reszta dragonów z naszego szwadronu.

Nani, otworzywszy oczęta, poznała mnie od razu; śliczne źrenice dziecka zabiegły łzami: papa, mama! szepnęła, obejmując mi szyję rączkami.

Łzy i wykrzyk dziecka przyprowadziły majora do wściekłości:

— Ognia, ognia! do tych... łajdaków! — krzyknął usuwając się od jeńców na stronę.

I podczas gdy biedna Nani, z usteczkami pełnemi krwi, oddawała ducha na moim ręku, karabinki naszych dragonów uwalniały Francyę od ośmiu zuchów, umiejących tak dzielnie rozstrzeliwać kobiety i dzieci.

Z. G.

nie uniwersytetu, według wzorów, jakie widział w starej Europie.

Ciekawy zakład. „Kijewlanin“ podaje zabawną anegdotę. Pomiędzy trzema dowcipnisiami stanął zakład o to, kto zrobi coś najbardziej oryginalnego i śmiesznego? Pierwszy z konkurentów ograniczył się tylko na trzykrotnem przekoziołkowaniu się po śniegu bez ubrania. Drugi wzbudził śmiech ogólny, gdy w licznem towarzystwie trzykrotnie ucałował swoją świekrę. Zakład jednak wygrał trzeci z konkurujących. Oświadczył on, że za chwilę przyjdzie z towarzyszem, aby zjeść z nim całą ćwierć katofli. Po chwili powrócił z... wieprzem, który pożarł sam ową ćwierć kartofli, nie pozostawiając nic dla swego towarzysza.

Jak wysoko leży śnieg w okolicach Moskwy, możemy mieć wyobrażenie z następującego zdarzenia. Otóż gdy pewnego poranku leśniczy rządowych borów wyszedł do lasu, powracając do domu, nie był w stanie do swego mieszkania dojść, bo nie tylko że cała okolica była śniegiem zawalona, lecz nawet chata jego cała niemal zasypana. Trzy dni i trzy nocy cała rodzina była żywo w śniegu pogrzebana. Zwołanym z okolicy mieszkańcom udało się nareszcie po wielkich trudach utorować drogę do pomieszkania i dostać się do przestraszonej rodziny.

Osobliwy spadek. W roku zeszłym przyjechał do Łubna, w gub. półtawskiej, jakiś jegomość i rozgłosił, iż bank angielski ma w depozycie 100,000,000 rubli, złożone przez Pawła Połubotka, hetmana kozaków, znanego z zatargów z Piotrem W. Wnet zgłosiło się do niego mnóstwo kozaków, noszących nazwisko hetmana, lecz tylko 17 złożyło jakie takie dowody pokrewieństwa z depozytaryuszem. Włościanie dali owemu przybyszowi pełnomocnictwa na odbiór funduszu, lecz wynagrodzenia z góry stanowczo odmówili; dwaj jednak obywatele łubieńscy kupili od niego za 1600 rubli prawo do 1,750,000 rubli ze spadku. Wynalazca milionów odjechał do Londynu i ztamtąd koresponduje z potomkami hetmańskimi. Cała ta historya opisana ze szczegółami przez korespondenta „Kijewlanina,“ zdaje się wszakże zakrawać na nadużycie dobrej wiary rzekomych spadkobierców.

Moskalofilski proboszcz. Remeteński proboszcz rumuński Mikołaj Petreszku na Bukowinie, który już raz został skazany na areszt za wycieczki przeciwko Węgrom, odważył się na wzniesienie modłów publicznie podczas świąt Bożego Narodzenia o użyczenie broni rosyjskiej zwycięstwa. Gmina wniosła z powodu tego skargę do rządu, który wytoczył proboszczowi śledztwo.

Ocaleni nawzajem. Ksiądz A. O., proboszcz parafii Winna, w polskim, gub. grodzieńskiej, wracając pewnego wieczoru od chorego, spostrzegł śpiącego w rowie przy drodze człowieka. Był nim miejscowy urjadnik, tak pijany, iż zdjęty litością kapłan, z wielką trudnością przy pomocy swojego woźnicy, zdołali go podnieść i ulokować na saniach. Wciąż nieprzytomnego przywieziono do plebanii i ulokowano w jednym z przylegających do sypialni ks. O. pokojów. Naraz, a było to dobrze po północy, wytrzeźwiony po części urjadnik przebudzony został niezwykłym jakimś ruchem w sąsiednim pokoju i jakby przytłumionem wołaniem o ratunek. Zerwał się więc z łóżka, a że na szczęście spał w ubraniu, nie tracąc czasu wybiegł na podwórze, a spostrzegłszy w sypialni księdza światło, zajrzał przez okno. Tu oczom jego straszny przedstawił się widok. Ks. O. wisiał na belce, a po pokoju krzątali się trzej zamaskowani ludzie. Scena ta otrzeźwiła go zupełnie. W mgnieniu oka wyjmuje z olstów rewolwer i w jednego ze złoczyńców, przez dubeltowe okno, strzela. Ugodzony runął na ziemię, dwaj zaś jego towarzysze, nie zdoławszy nic zabrać ze sobą, wyskoczyli przez otwarte na ogród okno. Wówczas ponieważ drzwi do pokojów księdza okazały się zamknięte z wewnątrz, przytomny ten człowiek dostaje się przez okno, którędy uciekli rabusie i jednem cięciem szabli przecina powróz, na którem wisiał ten, co przed kilku godzinami uratował mu również życie. Życie ks. O. w ten sposób uratowane zostało. Niegodziwcami zaś, którzy nań napadli, byli miejscowy zakrystjan, dziad kościelny i woźnica. Wszyscy trzej są już uwięzieni.

Król fałszerzy, Cooper. Policya francuska schwytała osławionego fałszerza, Williana Ringolda Cooper i, stosownie do traktatu zawartego z Anglią, wydała go w Hawrze policyi angielskiej. Cooper jest rodem z Ameryki, gdzie odznaczał się szaloną odwagą podczas wojny niewolników, a otrzymawszy miejsce w urzędzie marynarki w Waszyngtonie rozpoczął karjerę fałszerza i zdołał ogółem wciągu życia swego bądź podrobić weksli, bądź ukraść papierów wartościowych na 275,000 dolarów. Ostatniem jego fałszerstwem było podrobienie weksli na 3000 fst. na bank „Londynu i Westminstern.“ Cooper za poprzednie tak znaczne, a wykryte fałszerstwa, bywał karany tylko kilkoletniem aresztem w domu karnym.

Kradzieże w magazynach mód. W tych dniach odbyła się w „wielkich magazynach Luwru“ zwykła wystawa bielizny, a jej siła atrakcyjna musiała być bardzo znaczna, skoro w ciągu dnia odstawiono ztamtąd do najbliższego cyrkułu policyjnego 30 złodziejek i jednego złodzieja. Między złodziejkami znajdowały się: nauczycielka, bliska krewna sędziego, żona adwokata, żona aktora i kilka pań żyjących z własnych funduszów. W mieszkaniach amatorek cudzego mienia zarządzono rewizyę i znaleziono za 30,000 fr. różnych towarów. Złodziej zaś którego schwytano, uwagę swoją zwrócił na łepki od cygar; podczas rewizyi znaleziono ich też u niego pokaźną kolekcyę. Komicznem jest to, że niektóre ze złodziejek okradzione zostały z portmonetek z pieniędzmi przez „pick-pocket'ów,“ ktorych Anglia całe gromady wysyła przy podobnych okazyach. Paryskie wielkie magazyny, jak Luwru i Bon Marché, zapisują corocznie na rachunek [strat spowodowanych kradzieżami 300.000 fr., a cyfra ta jeszcze podobno za niską.

Wiadomości artystyczno-literackie.

Towarzystwo śpiewackie warszawskie „Lutnia“ ogłasza konkurs na napisanie utworu na głosy męskie bez akompaniamentu w formie pieśni do tekstu polskiego, dowolnie wybranego, posiadającego wartość literacka. Termin nadsyłania partyturek i kopert z nazwiskami pod adresem „Lutnia“ resursa Obywatelska w Warszawie, upływa z dniem 15 kwietnia r. b. Nagrodę dla najlepszego utworu stanowić będzie 5 dukatów w złocie, dwom zaś następnie wyróżnionym utworom przyznaną zostanie nagroda po jednym dukacie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Koleje. Ministerstwo handlu udzieliło przedwstępne koncesje na budowę 2 kolei lokalnych w Galicyi: inżynierowi L. Maciejowskiemu wraz z p. Z. Brunnem na linię Rzeszów-Dukla-Jasło do granicy galicyjsko-węgierskiej; dalej konsorcjum pp. L. hr. Wodzickiego, Dr. W. Zbyszewskiego itd. na linię Rzeszów-Tyczyn-Błażowa-Dynów do Sanoka lub innej stacji kolei Tranwersalnej.

Wystawa tkacka. W Warszawie otwartą została w muzeum przemysłu i rolnictwa wystawa przemysłu tkackiego, oraz przedmiotów, mających związek z tkactwem. Wystawa zajmuje na parterze cztery sale. Widać tam między innemi imponujące wielkością transmisje z fabryki Orthweina i Karasińskiego, pasy do machin skórzane Wegnera, gumowe Jantzera i Steinerta, machinę do tkanin metalowych Chrzanowskiego itd. Na pierwszem piętrze przemysł wielki tkacki: okazy firmy Scheiblera, braci Repphanów, Fiedlera, Rudowskiego, Skirmunta i wielu innych. Oddzielne przedziały mają „Zawiercie“ i wystawa starodawnych tkanin, urządzona staraniem Michała księcia Radziwiłła. — Na drugiem piętrze znajdują się trykotaże, hafty, makaty i okazy przemysłu wiejskiego z różnych okolić kraju.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austro-Węgry. Onegdaj odbyło się w austryackiej Izbie deputowanych pierwsze czytanie nowej ustawy wódczanej. Na wniosek posła Jaworskiego uchwalono przekazać ją komisyi z 36 członków złożonej. Wczoraj znaczną większością głosów uchwalono przedłużyć traktat handlowy z Niemcami, na czas nieograniczony z prawem jednorocznego wypowiedzenia. Arcyksięstwo Rudolf i Stefania udali się wczoraj do Pesztu.

Rosja. Ambasador w Berlinie hr. Szuwałow, który odłożył na kilka dni wyjazd z Petersburga, stanowczo wyjechać miał przedwczoraj lub wczoraj do Berlina. Jak wiadomo, Szuwałow wieźć ma jakieś projekta układów pojednawczych. — O rokowaniach rosyjskich w Brukselli, co do zaciągnięcia wielkiej pożyczki 300—700 miljonów rubli, sprzeczne nadchodzą doniesienia. Według jednych, car niezgodzić się miał na nizki kurs emisyjny, ofiarowany przez konsorcyum belgijsko-hollendersko-francuskie i rokowania zostały zerwane, — według drugich dochodzą one do skutku z tą zmianą, że miejsce kapitalistów belgijskich, zajmują szwajcarscy. Pożyczka być zagwarantowana na kopalniach Uralu. — Dzienniki rosyjskie traktują przymierze francuzko-rosyjskie, jakoby już dokonane, z czego wnosić można, że przedwstępne układy między Francją a Rosją toczą się oddawna.

Niemcy. Telegram nasz wczorajszy z San-Remo, przyniósł wiadomość o operacyi, jaką wykonał na następcy tronu dr. Bramann. Operacya odbyła się w wielkim salonie willi Zirio. Dr. Bramann wykonał cięcie bardzo nizko u szyi, a następnie wprowadził srebrną „canulę“; utrata krwi przy operacyi wynosiła niespełna łyżeczkę od kawy. Doktorzy zadowoleni są z przebiegu operacyi, wyrazili życzenie, aby zawezwano na konsylium doktorów: Schröttera, Schmidta, oraz bawiącego w San-Remo, warszawskiego doktora Heringa, a to dla naradzenia się nad dalszem traktowaniem cierpienia. Niebawem po operacyi następca tronu zapadł w silny sen; oddech anormalny. Dr. Bramann jest asystentem, przeznaczonego pierwotnie na wykonanie operacyi profesora Bergmanna, który na czas nie zdążył przybyć. Przed operacją został spisany protokół, w którym lekarze zeznali, że ani chwili dłużej zwlekać nie podobna, i operacya bezwarunkowo natychmiast odbyć się musi. — W Berlinie wiadomość o operacyi oddziałała boleśnie; sądzono, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Uważają, iż teraz właściwie rozpoczną się cierpienia następcy tronu.

Anglia. Mowa tronowa, jaką onegdaj otwarto parlament angielski, nie wspomina nic o obecnem położeniu europejskiem, zanacza tylko usunięcie możebności nieporozumień między Anglią a Rosyą co do posiadłości azyatyckich. — „Mosk. Wied.“ zamieszczają artykuł, w którym podróż po Rosyi lorda Randolpha Churchilla, wyjaśniają w ten sposób: „Lordowi powierzoną była misya, wyłącznie przeciw lidze środkowo-europejskiej, skierowana. Stronnictwo Churchilla uznało potrzebę akcyi przeciwko cezaryzmowi Bismacka, oraz potrzebę zbliżenia się Anglii do Rosyi dla wzajemnego gwarantowania sobie swobody działania. Zbliżenie to nastąpić mogłoby w takich warunkach: Rosya i Anglia zabezpieczają nienaruszalność Francyi i skutkiem tego pozyskują Francyę dla swojej polityki. Dominujące stanowisko przypadłoby Anglii i Rosyi, gdyż Francya ośmielona aljansem potężnych przyjaciół, mogłaby na własny rachunek uczynić napad na Niemcy. Lord Churchill omówił ten projekt z najznakomitszymi politykami rosyjskimi i od niego teraz zależy wprowadzić go w wykonanie, przez przyjście do steru rządu.“ Ile jest prawdy w tem wyjaśnieniu, wiedzieć niepodobna, zwłaszcza, że Churchill zaprzeczył politycznego celu podróży.

Własne telegramy Kurjera.

Petersburg 10 lutego. »Graždanin« donosi, że w kompetentnych kołach panuje przekonanie, iż obawa wojny bezpodstawną jest. Dosłowna mowa Bismarcka sprawia silniejsze i głębsze wrażenie, aniżeli telegraficzny wyciąg mowy. — »Graždanin spodziewa się po oczekiwanem mianowaniu Churchilla ministrem dla kolonij, rusofilskiego zwrotu polityki angielskiej.

Lwów 11 lutego. Na kolei Karola Ludwika otwarto ruch wszelkich pociągów na wszystkich liniach, z wyjątkiem przestrzeni między Jarosławiem i Rzeszowem, na której ruch towarowych pociągów i nadal pozostaje wstrzymany.

Paryż 10 lutego. »Figaro« publikuje rozmowę z Derouléde. W tejże miał Derouléde oświadczyć, że wojnę uważa za nieuniknioną; on życzy sobie powszechnej wojny, gdyż taka musiałaby króciej trwać.

Berlin 10 lutego. Wiadomość o odbytej operacyi na cesarzewiczu wywarła głębokie wrażenie u publiczności. Na wczorajszym balu subskrypcyjnym pojawili się z dworu tylko książęta: Fryderyk Karol, Aleksander i Fryderyk Leopold Zwykłego »cercle« dworu przez salę zaniechane. Panowało ogółem przygnębione usposobienie na sali O samej operacyi powiadano powszechnie, że takowa przez dra Bramanna zgrabnie uskuteczniona została, i że zamierzony skutek jak najlepiej osiągnięty został.

Redaktor odpowiedzialny:
Marceli Turkawski.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.